**„In vitro to nie jest ot tak mieć sobie dziecko”**

**Droga Alicji i Marka od pierwszej wizyty do urodzenia dziecka była długa i męcząca. Jednak, jak mówią, było warto. Decyzję o zabiegu podjęli spontanicznie, już po pierwszej wizycie w klinice leczenia niepłodności, gdy dowiedzieli się, że nie mają innych szans. Rok później trzymali swoje ukochane dziecko na rękach.**

**Bezskuteczność metod**

Nie chcieli mieć dziecka z in vitro. I nigdy nie sądzili, że będą je mieć w ten sposób, jednak rok starań wykluczył inną możliwość. Decyzję o udaniu się do specjalisty, Alicja podjęła natychmiastowo, gdy znalazła w Internecie ogłoszenie jednej z warszawskich klinik. Partner dowiedział się o Jej planach, kiedy placówka zaprosiła ich na rozmowę w sprawie leczenia. Poszli razem mimo, że przez napływające wątpliwości zastanawiali się nad odwołaniem spotkania. Ona miała wtedy 38 lat, on 41. Była to dla nich wizyta informacyjna. Chcieli się jedynie dowiedzieć, jak starać się o dziecko i czy wymagają leczenia. Dopiero gdy lekarz uświadomił im, jak wielki jest ich problem z poczęciem, postanowili, że trzeba działać. *Do tych wydarzeń potrzeba odwagi –* mówią.

Takich historii jest więcej. Szacuje się, że ok. 1,2-1,3 mln par w Polsce ma problemy z płodnością, czyli statystycznie co dziesiąta para. Według WHO niepłodność powinno zaliczać się do chorób, w tym do chorób społecznych, dotykających nie tylko jednostki, ale również i społeczeństwo.

Alicja i Marek zdawali sobie sprawę ze swojej niepłodności. Jeszcze przed wizytą w klinice byli pod opieką swojego lekarza. Z badań wynikało jasno: ona nie mogła mieć dziecka z powodu problemów z jajnikami, u niego problem stanowiła liczebność plemników. Jednak zanim usłyszeli diagnozę, przez długi czas starali się o ciążę sposobami naturalnymi. Monitorowali każdy aspekt, by znaleźć odpowiedni moment na zapłodnienie. Bezskutecznie.

– *Niepłodność w dużej mierze może wynikać z czynników biologicznych, takich jak anatomia, układ odpornościowy czy hormony, zupełnie niebędących pod kontrolą osób, starających się o dziecko* – **mówi dr Janusz Pałszewski z Kliniki Leczenia Niepłodności Invicta*.*** *Przyczyny niepłodności* *mogą mieć swoje źródło również w genach. Na płodność wpływają pewne wydarzenia, takie jak przebyte choroby, stany zapalne oraz operacje. Dotyczy to obu płci. Jednak w przypadku mężczyzn niepłodność objęta jest tematem tabu. Z danych wynika, że tak samo często problemy z płodnością dotykają mężczyzn jak i kobiety* – **dodaje.**

To nie wszystko – przyczyny biologiczne mają duży wpływ na możliwość zajścia w ciążę, ale również styl życia decyduje o tym, czy para będzie mogła skutecznie postarać się o dziecko. Należy pamiętać, że starania o dziecko zaczynają się na długo przed decyzją o skorzystaniu z usług kliniki. Styl życia może wpłynąć na czynniki biologiczne, a nawet je wywołać. Stres, brak odpoczynku, niezdrowa żywność i brak aktywności fizycznej – to kilka z elementów, które należałoby wyeliminować z życia przed przystąpieniem do starań. Istotny jest również aspekt psychologiczny, który dodatkowo może wpływać na sukces lub jego brak.

Para prowadziła umiarkowanie zdrowy styl życia, raczej dostosowany do wymogów współczesnego świata. Starali się jeść zdrowo, partner dodatkowo chodził na siłownię. Jedynie praca była wymagająca i stresująca. Przyczyn swojej niepłodności raczej nie szukali w tej sferze, mimo że nie negują jego wpływu na zdrowie. Odrzucali również wpływ nastawienia na skuteczność ich metody. Mówili jasno: nie było to w ich przypadku ważne, a wyniki badań były przejrzyste - problemy stały po stronie biologii. Kolejną kwestią były pieniądze. Badania przez wizytą, leczenie oraz zabieg wymagają dużego nakładu finansowego. Alicji jednak udało się go rozwiązać, gdy wyszukała informację o dofinansowaniu leczenia oraz zabiegu. Metoda in vitro od kilku lat wspierana jest z budżetów wybranych miast.

– *Kliniki Invicta realizują miejskie programy dofinansowania in vitro w Warszawie, Gdańsku, Wrocławiu, Szczecinie, Chojnicach, Słupsku, Tarnowie Podgórnym, Kołobrzegu i Nowogardzie. Kwota dofinansowania waha się od 5 000 do 10 000 zł. Invicta wspiera swoich pacjentów na każdym etapie in vitro, również w dopełnianiu formalności. Na ten moment mamy jeszcze wolne miejsca w programie in vitro na 2020 rok we Wrocławiu i Gdańsku. Decyzji o zgłoszeniu nie należy odkładać na ostatnią chwilę, ponieważ o przyznaniu dofinansowania decyduje między innymi kolejność zgłoszeń –* **mówi dr Janusz Pałszewski z Kliniki Leczenia Niepłodności Invicta.**

**A kiedy wnuki?**

Opór rodziców był dla Alicji i Marka dotkliwy. Ze wstępnych rozmów i subtelnych podpytań udało im się ustalić, że ich rodzice nie są zbyt przychylni tej metodzie. Pojawił się również problem natury religijnej.

Alicja wielokrotnie słyszała pytania teściowej: *Kiedy wnuki?,* *Dlaczego nie macie dzieci?*. Doświadczenie było przykre, nie wiedziała, co mówić. Nie chciała wywoływać konfliktów. W końcu jednak kobieta postawiła się i rzuciła w złości: *Może my nie możemy mieć dziecka?*. Usłyszała wtedy, że jedynie Bóg może pomóc. Między rodzicami a parą stała przepaść pokoleniowa i nikt nie chciał jej przekraczać. Alicja i Marek postanowili, że nie wyjawią prawdy o dziecku. Oficjalna znana wersja dla rodziców to leczenie bezpłodności. Jedynie przyjaciele znają historię od początku do końca.

**Przygotowania**

Pierwsza wizyta w klinice zazwyczaj przebiega standardowo. Para, która zdecydowała się na skorzystanie z usług kliniki Invicta powinna przynieść ze sobą całą dostępną dokumentację medyczną, która pozwoli lekarzowi prowadzącemu zapoznać się z historią zdrowotną kobiety i mężczyzny. Jednak zanim dojdzie do spotkania para musi wypełnić Ankietę Medyczną, czyli szczegółowy wywiad medyczny.

Nie inaczej było w przypadku Alicji i Marka. Zabrali ze sobą cała dokumentację, którą uzyskali pod opieką swojego lekarza. W Klinice Leczenia Niepłodności INVICTA przyjął ich doktor Janusz Pałaszewski, który od tej pory został ich lekarzem prowadzącym. Para wspomina to spotkanie dobrze, pomimo wcześniejszych obaw. Lekarz przygotował ich w tym czasie psychicznie i fizycznie do leczenia. W gabinecie dostali konkretną dawkę wiedzy teoretycznej i praktycznej. Doktor był realistą: jest 20% szans na ciążę za pierwszym razem, 40% za drugim razem oraz 60% za trzecim.

Podczas pierwszej wizyty dokonuje się również szeregu badań dla kobiet: ginekologicznych i ultrasonograficznych, ale również konsultacji medycznej z położną. Para może również zdecydować się na badania jajeczka i nasienia, przebadać hormony oraz geny. Dopiero po zebraniu wyników i po rozmowie klinika może ułożyć i zaproponować Indywidualny Program Leczenia. Wizyta ta również jest idealną okazją do rozmowy z lekarzem i zadania pytań, które nurtują parę.

Jednak zanim przystąpi się do zapłodnienia in vitro, przepisy jasno regulują, że należy dokonać szeregu innych metod, pomagających w zapłodnieniu w sposób naturalny. Tutaj możemy podzielić to na dwie drogi. Dla kobiet i dla mężczyzn.

 U kobiet rozpoczyna się od monitoringu cyklu, który pozwala na dopasowanie odpowiedniego momentu na poczęcie dziecka. Podczas miesiączki lekarz sprawdza, czy budowa jajników jest prawidłowa oraz czy nie ma żadnych nieprawidłowości. Kontroluje się i reguluje również hormony. Gdy próby nadal są bezskuteczne, przystępuje się do stymulacji owulacji. Pacjentce podaje się leki farmakologiczne, które zwiększają szansę na ciążę poprzez zwielokrotnianie ilość jajeczek, uwalnianych przez jajniki.

U mężczyzn może również występować leczenie farmakologiczne, czyli podawanie takich środków (hormonów), które pozwalają na namnożenie ilości plemników w nasieniu. Czasami dokonuje się również inseminacji, czyli wprowadzenia nasienia partnera do macicy partnerki.

**Test – pozytywny?**

Ostateczną formą pomocy parom, które mają problemy z płodnością, jest in vitro, czyli pozaustrojowe dokonanie zapłodnienia komórki jajowej materiałem genetycznym plemnika w warunkach laboratoryjnych. Do tego zabiegu może zostać wykorzystany materiał od pary, ale także od dobrowolnych dawców.

Wszystkie wcześniej stosowane przez parę metody, nie przynosiły odpowiedniego skutku. Pozostało już jedno – in vitro. Alicja wspomina przygotowania do zabiegu jako dość trudny okres. Dla niej samej, ale również dla związku. Wynikało to w głównej mierze z podjętego leczenia, silne hormony wpływały na kobietę. Przygotowanie do zabiegu obejmowało sześć tygodni terapii, każdego dnia o 9 rano musiała przyjąć kolejny zastrzyk. *Myślałam, że zabiję partnera, często się sprzeczaliśmy nawet o jakieś błahostki* – mówi ze śmiechem. *Czułam się obolała i zmęczona. Przybrałam na wadze, mimo że nie chciało mi się jeść. Ciągle też spałam.*

Zabieg był próbą dla ich związku, ale jak twierdzą, wyszli z niej obronną ręką. Pomimo trudności wspierali się wzajemnie i edukowali w zakresie in vitro. Byli ze sobą blisko i wiedzieli, na co się piszą. I w tym upatrują sukcesu. Z doświadczenia stwierdzają: *In vitro to nie jest ot tak mieć dziecko.*

Zastrzyki, jakie otrzymywała Alicja, pomagają w stymulacji owulacji u kobiety, tak by zwiększyć ilość komórek, które można będzie od niej pobrać. W tym samym czasie pobierany jest materiał od mężczyzny. Następnie obie próbki zostają wstępnie wyselekcjonowane oraz przygotowane do zabiegu. Zarówno komórki jajowe jak i plemniki zostają umieszczone w specjalnym inkubatorze, gdzie mogą w odpowiednich warunkach się połączyć. Dopiero po kilku godzinach wiadomo, z których komórek powstaną zarodki gotowe do umieszczenia w macicy kobiety. Zazwyczaj jest ich kilka, nie wszystkie są odpowiednie. Alicja i Marek zdecydowali się na umieszczenie jednego zarodka, a kolejne pięć pozostało zamrożonych w klinice.

Ten jeden jednak wystarczył, by pojawiła się wiadomość o sukcesie. Trzy dni od zapłodnienia zrobiono test – pozytywny. W miarę upływu czasu, nie było widać skutków ciąży. Następnie dwukrotnie zrobiono badanie krwi, by ostatecznie podczas wizyty u lekarza, potwierdzić ciążę. Udało się. Jedynie Marek był rozczarowany, że nie było niespodzianki, nie było bucików. Jednak radość przewyższyła cały stres.